Bezpłatny numer okazowy

Mały Płomyczek

M TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH • Nr 12

WARSZAWA, 18 LISTOPADA 1935 ROKU



SZATKOWANIE KAPUSTY



POSŁUSZNE WARZYWA

W ogródku staruszki wyrosły pietruszki,
kartofle, jak pięści, ledwo w kosz się mieści
Kapusty olbrzymie, a jak misy — dynie.

„Jak ja wszystko teraz zbiorę, do piwnicy i w komorę? Sama jestem, o mój Boże, nikt mi w zbiorach nie pomoże!" — biada staruszka. Ale czyż się starej zdaje? Mały krasnal przed nią staje. Czapką macha, czapką chwieje, do staruszki w głos się śmieje:

„Nie płacz babciu, zbieraj swoje,
co pozbierasz, będzie twoje.
Masz tam w domu ogień, wodę,
a w ogrodzie ja pomogę".

Śpieszy staruszka do domu, a mały krasnalek komenderuje:
„Pomidory, kalafjory, marsz do komory!
Kapusty głąbeczki, nuże do beczki!
A wy dynie, grube gospodynie,
dalej na skrzynię!

Ziemniaki-cudaki,
wszystkie jednakie,
zrównajcie swe brzuszki,
idźcie do staruszki!

Wszystko rzędami poszło do domu. Już pełno. Staruszka stoi przy kominie. Ogień suszy warzywa, woda gotuje.



NOWA ZABAWA

W całym domu stuk i hałas. Z podwórka słychać, jak Helenka trzepie dywaniki. W kuchni babcia zmywa słoiki do konfitur.

Szkło brzęczy. A mama froteruje podłogę w pokoju: szur-szur-szur...

Janek, Hanka i Krysia chodzą z kąta w kąt. Nudzą się. Ale Krysia zna dobrą zabawę. Niech Janek i Hanka odgadną, co Krysia robi. Ale niech nie patrzą, tylko słuchają.

Krysia śpiewa: „A ta Krysia mała mamie pomagała, i wczoraj, i dzisiaj".

No, co robi Krysia? Krysia bije ręką w kanapę.

— Trzepie! Trzepie! — wołają dzieci.

Spróbujcie się tak zabawić.

SZATKOWANIE KAPUSTY

Szachu-machu, szachu-machu.
Wy spróbujcie, ja spróbuję,
jak kapustę się szatkuje.
Szachu-machu, szachu-machu.
Szatkownicę weźmy długą
i kapustę jedną, drugą...
Szachu-machu, szachu-machu.
O! o! patrzcie! patrzcie dzieci,
jak kapusta w beczkę leci.



CO SIĘ DZIAŁO W KUFRZE?

— Oj, mamo, jak dziś zimno. Czas już na zimowe ubrania — mówi Wacek.

Otworzyła więc mama wielki kufer.

Przez całe lato leżały w nim zimowe płaszcze i ubrania.

— Ach, nareszcie! — westchnął barankowy kożuszek Wacka. — Już mam dosyć tej naftaliny!

— I ja też. Brr... aż w nosie kręci — otrząsnął się granatowy płaszczyk Tereski.

— Nie chcemy naftaliny! Poco nam naftalina! — zapiszczały zimowe ubranka dzieci.

— Tak, tak, zupełnie niepotrzebna ta naftalina — zgodziły się dwa mole, siedzące na szafie.

— Oj, głuptasy, głuptasy — pokręcił żółtą głową stary, lisi kołnierz. — Bez naftaliny wszystkich nas zjadłyby już mole.

— Tak, tak, to bardzo żarłoczne istoty — potwierdziły wełniane rękawice.

— Niema tu nic ciekawego dla nas — powiedziały urażone mole i poleciały na strych.

— No, chociaż tutaj można żyć spokojnie bez tej wstrętnej naftaliny — ucieszyły się mole.

Księżyc także nie chce zmoczyć
sukienki z koronką,
więc się wtoczył
ponad chmury
i odsłonił słonko!

Słonko poza papier
wysunęło rękę
i prędziutko
— widzieliście? —
Janka kredki łapie.



I tak rzecze,
mrużąc oczy:
— Też jestem malarzem.
Co maluję,
jak maluję,
zaraz wam pokażę.



I
— równiutko,
delikatnie,
czyściutko,
bardzo ładnie,
kolorową bramę
rysuje kredkami.



A ta brama
kolorami
nad morzem się jarzy.
Szumią fale,
bo im z tęczą
bardzo jest do twarzy. *(d. c. n.)*



MARYNATY

Mama robi
wciąż zapasy
na zimowe
ciężkie czasy.

Tu słoiczek,
tam słoiczek —
ile razem?...
Zaraz zliczę!

Jeden z dynią,
dwa z gruszkami —
jadłoby się
paluszkami!...

Korniszonów
aż pięć słoi,
jeden z ćwikłą
obok stoi.

W dwóch olbrzymich
smaczne rydze,
borowików
też słój widzę.

W czterech słojach
pomidory —
jak widzicie,
zapas spory...



PSIA BUDA

Zima niedaleko. A pies Rudy nie ma ciepłej budy. Idzie tatuś podwórkiem i widzi:

Niema Rudy
ciepłej budy.
Wiatr do środka wieje,
bardzo źle się dzieje.

— Ham, ham! Jestem bardzo nieszczęśliwy — szczeka Rudy.

— Przynieś gwoździ — mówi ojciec do Jędrka. A sam poszedł na strych i wybrał kilka kawałków papy, takiej od dachu.

— Potrzymaj młotek, Jędrek.

— A co to będzie?

— Obijemy psu budę.

— Na zimę?

— Na zimę.

I obijali. A Rudy cieszył się:

— Hau, hau, hau! Będzie mi ciepło.

— Czego to ten Rudy tak wesoło szczeka? — dziwi się mama, gotując obiad.

Wyszły z domu mama i Franka. I też się cieszą.

Doczekał się Rudy
takiej pięknej budy.
Będzie ciepło zimę całą,
już nie będzie wcale wiało.



Tu mama okna watą utyka
a Olek koło mamy staje
Mama mu kawał waty daje
Olek porywa i umyka
Watowe wąsy mam
komu te wąsy dam

Co zrobimy z makówek?

uszko z drucika



górna część makówki

cukiernica



rozcięte części makówki połączone drucikiem

lampa

cała makówka



uszko z drucika, szyjka z patyczka

imbryczek

ZGADNIJ

Sz - łk - wn - c -

a - o - i - a

Literki obu rzędów tworzą nazwę przyrządu, którym kraje się kapustę nim pójdzie do beczki.

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 m. 15 do godz. 12 m. 30 usłyszymy audycję: „Tańcowała ryba z rakiem".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prennmeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z K A" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7 ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 435.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI

Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK

Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa.

Mały Płomyczek



PRZYGODA PANNY CIEKAWSKIEJ